

Czasopismo Publicznej Szkoły Podstawowej Nr 22  
we Włocławku



# Kurier Szkolny

SP 22  
im  
Janusza Korczaka

listopad - grudzień 2013

**CORAZ...  
BLIŻEJ.....  
ŚWIEĘĘĘĘĘĘĘĘ- AAAAAAAAAAAAA!!!!!!\***

\*okrzyk paniki

05.12.2013r., godz. 20:26

Zawadamiam o dokonaniu epokowego odkrycia: pada śnieg.

A tak serio, to, hm, można nie zauważyć, ale, cóż, jest trochę, czy ja wiem, **ZIMNO?** Może trochę.

Pada śnieeeg  
pada śnieeeg  
dzwonią dzwooonki saaaaaaaań

A co poza tym, że jest zimno?

Święta, których, przyznaję szczerze, nie kocham. Co innego prezenty, swetry z reniferami, śnieżek, choinka, lampki, czapy pomponiaste, wigilia klasowa, świąteczne filmy (poza Kevinem, to akurat tradycja).

Święta i spotkania z rodziną. Babcie, dziadki, ciotki, wujki, kuzyni, krewniacy, ludzie, którzy podają się za twoją rodzinę – bajecznie!

No tak, ten „magiczny czas” przynosi przecież wiele radości.

**PREZENTY!**

WOOOOOOOOOOOOOLNEEEEEEEEEEEEEEEeEEEEeeeeeeee

\*dzikie wuwuzele i bębny zaczynają grać, tłum szaleje\*

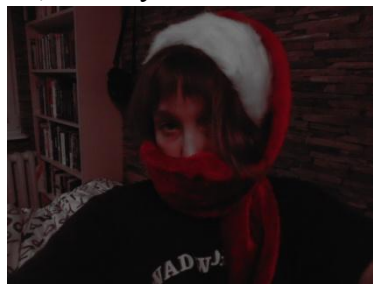
A potem sylwester. Wybuchy, światelka, bezalkoholowy szampan, Beata Kozidrak i Maryla Rodowicz

\*dzikie wuwuzele i bębny zaczynają grać, tłum szaleje\*

A potem powrót do szkoły.

\*dzikie wuwuzele i bębny przestają grać, tłum nie szaleje\*

Eh, takie życie.



\*wszyscy rozchodzą się do domów\*

*-I tym optymistycznym akcentem pragnę zakończyć.*

**Wesołych świąt i udanego nowego roku 2014życzy  
Wasz ukochany redaktor naczelny „Kuriera Szkolnego”**

**Marta Chrabąszczewska**

**\*MARTA ODLATUJE W SANIACH ZAPRZEŻONYCH W  
PIĘĆ ŁOSI ZE ŚWIECĄCYMI NOSAMI\***

# Za co lubię święta

Święta Bożego Narodzenia to moje ulubione święta. Uwielbiam zapach potraw, ubieranie choinki, spotkania z rodziną i prezenty. Lubię też przygotowania do świąt, chociaż mama narzeka, że ma bardzo dużo pracy.

Dwa tygodnie wcześniej wypisujemy i wysyłamy kartki z życzeniami dla rodziny i znajomych. Kiedy chodziłam do przedszkola, robiłyśmy takie kartki własnoręcznie. Wtedy pisałam także list do Mikołaja z prośbą o wymarzony prezent. Była to dla mnie fajna zabawa. Teraz mówię rodzicom, co chciałabym dostać pod choinkę. Razem z mamą wybieram za to prezenty dla babci, taty i mojej czteroletniej siostrzenicy.

Kilka dni przed Wigilią ubieramy choinkę, zawieszamy kolorowe bombki, łańcuchy i ozdoby. Niektóre z nich mają kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Mama przygotowuje z babcią potrawy wigilijne i świąteczne. Gotuje czerwony barszcz z uszkami, smaży ryby, robi sałatki, moją ulubioną rybę po grecku. Piecze też ciasta. Bardzo lubię zapach sernika, makowca i jabłecznika z cynamonem. Chętnie pomagam mamie przy lepieniu pierogów z kapustą i grzybami, a także trochę przy ciastach, np. ubijam pianę z białek.

W dzień Wigilii wszyscy elegancko się ubieramy, puszczaemy kolędy i czekamy na gości. Gdy przychodzą, dzielimy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. Następnie siadamy do kolacji wigilijnej przy ładnie przystrojonym stole, na którym jest dodatkowe nakrycie dla niespodziewanego gościa. Ja i moja siostrzenica Nikola spoglądamy w okno, bo nie możemy się doczekać pierwszej gwiazdki na niebie. Gdy się pojawi, szybko rozpakowujemy nasze prezenty. Bardzo się wtedy cieszymy.

W następane dwa dni również spotykamy się z rodziną na obiedzie, zawsze jest bardzo wesoło i przyjemnie.

Chciałabym, żeby święta zawsze tak wyglądały, żeby każdy mógł je

spędzić tak miło. Chciałabym również , żeby na święta spadł śnieg. Byłoby wtedy ładnie na dworze, dzieci mogłyby pojeździć na sankach i robić aniołki na śniegu.

Życzę wszystkim miłych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia i duuuuuużo prezentów!!!

Martyna Kujawa, kl. IVd



## **CZYM SĄ DLA MNIE KSIĄŻKI?**

Przede wszystkim, książki zawsze są przy mnie. W domu, w szkole, w podróży. Pozwalają oderwać się od rzeczywistości, uciec, i wcale nie twierdzą, że do świata marzeń. Zawsze mam przy sobie to, co aktualnie czytam, nawet jeśli wiem, że nie będę miała czasu przeczytać chociażby zdania.

Każda książka w jakiś sposób pozostaje w mojej pamięci, bez względu na to, czy przeczytałam całą jednym tchem, czy też ślęczałam nad nią miesiącami. W każdej jest chociażby jedno zdanie, nawet w najnudniejszej, które mnie całkowicie rozbawi, skłoni do refleksji, lub po prostu przypadnie do gustu.

Niesamowite jest dla mnie to, jak ta sama książka może wywołać różne reakcje. Na przykład „Człowiek, który pokochał Yngvego”. Mojej babci, również zaciętej czytelniczce, kilka ładnych dni zajęło przeczytanie, a potem oddała mi książkę, niewzruszona. A ja, tak jak pewnego słonecznego ranka, kiedy nie szłam do szkoły, zaczęłam, wieczorem skończyłam, zapłakana jak nigdy.

A bywa przecież, że ma się takie samo zdanie na temat lektury.

Nowe książki; samo spoglądanie na taką, która nieprzeczytana niewinnie leży na półce i skrywa swoją treść, wertowanie świeżych stron i wdychanie ich wspaniałego, dość

specyficznego zapachu. Nieraz zdarzało mi się zasnąć z nowym „skarbem” w ramionach.

Każda książka, jako zwykle posklejane lub pozszywane kartki, jest przepiękna. Czy to tylko czarne literki na białej stronie, czy to coś w stylu „Wynalazku Hugona Cabreta”. Z samą treścią bardzo szybko się rozprawiłam, jednak długie chwile poświęcałam na przyglądanie się ilustracjom, zajmującym sporą część książki.

Książki z biblioteki to inna historia; znajdują się tacy, którzy nie lubią takich „staroci”, jakimi takowe czasem bywają. Ja do nich nie należę. Jestem zauroczona widokiem takiej niepozornej książeczki z grzbietem posklejanym taśmą, sztywnymi i pożółkłymi stronnicami. Taka książka ma niezwykły zapach. Przeszłości. W jakim domu mogła być? Skąd wzięła się w bibliotece? W czyich palcach była?

Książki przywodzą mi na myśl wiele wspomnień. Przykładowo zaskakujące „All my friends are still dead” to Londyn, Forbidden Planet Store, gdzie ją kupiłam; to jazda zatłoczonym metrem, gdzie, śmiejąc się cicho do siebie, ją przeczytałam. „Tajemnica Brokeback Mountain” to dla mnie leniwe, wrześnieowe popołudnie. Słońce wpada przez okno, a ja leżę w łóżku, myślami ukrywając się u podnóży tytułowej góry.

To okropnie przykre, że teraz nie czyta się książek. Bo po co, jak ma się takie cudenka jak telewizja i komputer... W głowach wszyscy mają zapewne obraz lektur szkolnych, a trzeba przyznać, czasem bynajmniej nie zachęcają do czytania. Chociaż zdarzają się perełki, jak na przykład moi ukochani „Chłopcy z Placu Broni”, „Sposób na Alcybiadesa” lub „Tajemniczy ogród”.

Nie wierzę, by niski poziom czytelnictwa mógł ulec poprawie. Pewnego dnia z pewnością książki w klasycznej formie pójdą w odstawkę, a każdą w jakiś sposób zachowaną nazwać będzie można istnym białym krukiem. Już dziś przecież ludzie nie noszą ze sobą dodatkowego ciężaru, jakim jest książka, zamieniając ją na elektroniczny czytnik. Z jednej strony jest to z pewnością wygodniejsze, książka potrafi być niemałym obciążeniem, jednak czytnik w każdej chwili może się zepsuć. No i co to za przyjemność, tak czytać bez zapachu stron, szelestu przewracanej kartki i dotyku miękkiego papieru?

Marta Chrabąszczewska, kl. VIa